

# Martuszewski, Edward

---

"Dzieje oświaty polskiej 1795-1945",  
Ryszard Wroczyński, Warszawa 1980  
: [recenzja]

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2-4, 469-471

---

1981

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Rozdział szósty, *Utworzenie państwa niemieckiego*, poświęca autor przede wszystkim polityce Bismarcka. Jakkolwiek w ogólnym zarysie można zgodzić się z wywodami autora na temat tejże polityki, to jednak nie sposób nie wskazać na znajdującą się w nich poważną nieścisłość. Chodzi tu mianowicie o wojnę francusko-pruską lat 1870—1871. Autor wysuwa tezę, jakoby Bismarck „w ostatniej chwili” (s. 276) zdecydował się na wojnę z Francją, i że wobec tego legendą jest pogląd o planowych do niej przygotowaniach. Haffner nie bierze jednak pod uwagę całego łańcucha wydarzeń, które doprowadziły pośrednio do wypowiedzenia wojny przez Francję: od incydentu związanego z chęcią „zakupu” Luksemburga przez Francję, poprzez sprawę sukcesji tronu hiszpańskiego (Prusy popierały kandydaturę Leopolda Hohenzollerna-Sigmaringen) aż do zmiany treści tzw. depechy emskiej przez Bismarcka.

Rozdział siódmy zatytułował autor *Powolny upadek*. Porusza w nim problematykę obu wojen światowych w olbrzymim skrócie. Zwraca on przy tym uwagę na fakt, w jak błyskawiczny sposób w tym właśnie okresie zapomniana została nazwa „Prusy”. Przełom stanowiła pod tym względem I wojna światowa, której ubocznym rezultatem było także swoiste psychologiczne zjednoczenie Niemiec w świadomości samych Niemców oraz narodów, które prowadziły z nimi wojnę. Prusy zeszyły w cień. Hitleryzm proces ten przyspieszył. Kiedy Hindenburg wygłaszał swoje ostatnie przemówienie, już tylko „wolno mu było” wspomnieć stare Prusy. Wprawdzie Goering przez pewien czas nosił tytuł pruskiego premiera, lecz tytuł ten nie oznaczał już praktycznie niczego. Ostatni fakt historyczny, omówiony przez Haffnera w kontekście pruskim, to zamach na Adolfa Hitlera 20 lipca 1944 roku dokonany przez ludzi związanych duchowo ze starymi tradycjami pruskimi. Autor podkreśla jednak, że była to próba ratowania Niemiec przed ostateczną katastrofą — o Prusach nikt już wtedy nie myślał (s. 348).

Stosunek autora do historii Niemiec i Prus jest daleki od bezkrytycznej apologii, jaka cechowała prace większości historyków niemieckich przed rokiem 1945. Nie występuje tu także dziennikarska nonszalancja, jaką często widać u autorów, mających o historii powierzchowne wyobrażenie. Haffner pragnął w oparciu o dobre przygotowanie erudycyjne dokonać przewartościowania dziejów pruskich i odnaleźć w nich takie wartości, które mogłyby znaleźć zastosowanie w dzisiejszej niemieckiej i europejskiej rzeczywistości. Z pewnego punktu widzenia zamiar ten się powiódł: Prusy znów zaczynają stanowić integralny składnik niemieckiej świadomości historycznej. Są to wprawdzie „inne Prusy”; nie zwalnia to jednak wschodnioeuropejskiego czytelnika od stawiania znaków zapytania — również pod adresem przewartościowanych koncepcji.

Włodzimierz Zientara

Ryszard Wroczyński, *Dzieje oświaty polskiej 1795—1945*, Warszawa 1980, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, ss. 375.

Książka Wroczyńskiego, będąca próbą syntezy, zasługuje na szczegółową analizę, ponieważ służyć będzie niewątpliwie jako vademecum do różnego rodzaju opracowań z popularnonaukowymi włącznie. Jako jeden z elementów analizy traktuję to omówienie, koncentrując się na pozornie wąskiej tema-

tyce Warmii i Mazur, a właściwie regionu Warmii i regionu Mazur, nie należy bowiem powielać informacji autora (na ss. 102—103) o tym, że książka Gizewiusza wykazuje polskość Warmii i Mazur, skoro jest w niej mowa tylko o Mazurach (a treścią jej nie jest „wykazywanie polskości”). Nawiasem mówiąc, autor nie rozróżnia nie tylko Mazur i Warmii, ale też — na s. 43 — Pomorza Gdańskiego od Prus Królewskich.

Podobnie mylące jest omówienie najpierw działania Klubu Konstytucyjnego w Szczytnie (druga połowa 1848 roku), a następnie twierdzenie jakoby „duszą tej działalności” był zmarły w maju 1848 roku Gustaw Gizewiusz.

Najbardziej zasmucające jednak, że zakończenie rozdziału *Oświata polska na Śląsku, Pomorzu, Warmii i Mazurach w okresie Wiosny Ludów* jest w rzeczywistości lapidarnym, a niezbyt precyzyjnym biogramem Mrongowiusza i Gizewiusza. O tym ostatnim pisze się na przykład, że założone i współpracujące z nim liczne wydawnictwa i instytucje kontynuowały jego dążenia narodowe. Wielka szkoda, że nie kontynuowały, po prostu dlatego, że nie istniały. A gdyby nawet istniały i kontynuowały, to i tak dążenia ich byłyby — jak chce Wrocławski — dążeniami narodowymi, co nie znaczy, że oświatowymi.

Jedyną, bodajże, konkretną informacją na temat oświaty na naszym terenie jest to, że Mrongowiusz był między innymi autorem podręczników do nauki języka polskiego oraz, że wspólnie z Gizewiuszem przedłożył memoriał Fryderykowi Wilhelmowi IV, domagając się równouprawnienia (w domyśle: w szkole) języka polskiego i przerwania (w domyśle: szkolnej) działalności germanizacyjnej.

Otóż Mrongowiusz był istotnie autorem podręczników do nauki języka polskiego, ale — podobnie, jak i jego słowniki — przeznaczonych dla dorosłych Niemców (np. dla królewieckich czy gdańskich kupców utrzymujących kontakty handlowe z Polakami). Była to więc jego zasługa, lecz nie dla oświaty polskiej.

Natomiast sprawa „równouprawnienia” i „przerwania” jest frazesem wyrwanym z kontekstu dialektycznych rozważań na temat oświaty polskiej na Mazurach, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki szkolnictwa, które — w XVIII i w pierwszej połowie XIX wieku — należy określać jako polsko-pruskie.

Szkola na Mazurach stanowiła od czasu reform Fryderyka Wilhelma I integralną część szkoły pruskiej, będącej przybudówką — w dalszym ciągu — Kościoła (w tym przypadku ewangelickiego). Podobnie jak w kościołach mazurskich panował w niej język polski, a ponieważ ograniczała się do nauki religii, obyczajów, umiejętności czytania, pisania i ewentualnie rachowania nie była szkołą niemiecką z polskim językiem nauczania, lecz szkołą polską (pod względem wyznaniowym ewangelicką, pod względem organizacyjnym pruską). Po wojnach napoleońskich władze państwowe postanowiły — realizując zarazem wprowadzanie metody Pestalozziego — uzupełnić program nauczania między innymi nauką języka niemieckiego, z perspektywicznym celem wyeliminowania ze szkoły języka polskiego. Cel ten osiągnięto, wywołując jednak gwałtowny opór ze strony rodziców dzieci. Memoriał Mrongowiusza był jednym z wyrazów tego oporu, który jednak dał w wyniku „pyrrusowe zwycięstwo”: język niemiecki pozostał językiem wykładowym (wprowadzanym jednak przez jakiś czas bez stosowania „środ-

ków bogatych”), natomiast po polsku do lat osiemdziesiątych uczono tylko religii (w czym pomocną była najwyżej nauka czytania). Ten wyjątek stał się zbędnym utrudnieniem, gdy na innych przedmiotach spopularyzowano język niemiecki (a także niemieckie widzenie geografii, przyrody, przede wszystkim zaś historii).

Ponad sto lat istnienia na Mazurach szkoły polsko-pruskiej powinno było więc znaleźć inne potraktowanie w *Dziejach oświaty polskiej*. Dodać należy, że w 1800 roku do blisko tysiąca polsko-pruskich szkół (z pominięciem polskiej Warmii) chodziło ponad 34 tysiące dzieci, co powodowało, że na początku XIX wieku Mazury były tym regionem na polskim terenie etnicznym, który posiadał najgęstszą sieć szkół i najmniejszy odsetek analfabetów.

Innego rodzaju, lecz nie mniej poważne zastrzeżenie musi budzić drugie a zarazem ostatnie miejsce w książce Wroczyńskiego, w którym sprawy oświaty na Mazurach i Warmii znalazły się w polu widzenia autora. Wzmianki o tym, że 26 dzieci z „Warmii, Mazur i Powiśla” chodziło do gimnazjum w Kwidzynie oraz o powstawaniu polskich szkół w oparciu o ordynację z 1929 roku (bez przedstawienia konkretnej sytuacji w tym względzie na Warmii czy choćby tylko paru słów o szkole w Piasutnie na Mazurach) znalazły się w rozdziale *Oświata polska na obczyźnie*, w podrozdziale *Na emigracji zarobkowej. Niemcy*. Przeciwno tej klasyfikacji terytorialnej należy zaprotestować w imię prawdy historycznej. I nie tylko ze względu na Mazury i Warmię.

Edward Martuszewski

Gottfried Richter, *Beträge und Quellen zum Landwirtschaftlichen Schulwesen in der Provinz Ostpreussen*. Ostnabrück 1979, ss. 405.

Wydana techniką małej poligrafii i w niewiadomej oficynie wydawniczej książka Richtera jest mimo skromnego tytułu próbą nakreślenia dziejów oświaty rolniczej w Prusach Wschodnich, w okresie międzywojennym ze szczególnym uwzględnieniem czasów republiki weimarskiej. Autor sięga jednak nieraz aż do reform uwłaszczeniowych, a zamyka temat na wybuchu II wojny światowej.

Niewątpliwą zaletą książki jest usytuowanie problematyki oświatowej na tle rozwoju rolnictwa tak Prus Wschodnich, jak i Pomorza Zachodniego, Wielkopolski, Śląska (płace, zatrudnienie, powierzchnia upraw, stopień mechanizacji itd.). Niewątpliwie wiele spraw potraktował autor zbyt skrótowo, lecz przestrzegał o tym czytelnika już w tytule książki.

Praca składa się z czterech części, wykazu źródeł i literatury. Sądząc z tytułów poszczególnych części można by mniemać, że po 178 stronach nastąpią źródła, tymczasem mamy tu tylko syntetyczne opracowania źródeł pochodzących z zasobu Bundesarchiv w Koblencji. Niektóre zagadnienia opracowano na podstawie drukowanych sprawozdań Centralnego Związku Towarzystw Rolniczych w Prusach Wschodnich, Izby Rolniczej w Królewcu, czy statystyk pruskich. Zabrakło w książce materiałów z Centralnego Archiwum Państwowego w Merseburgu i Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Olsztynie. W niewielkim stopniu wyzyskano prasę, a szczególnie „Georgine” organ Izby Rolniczej w Królewcu, przynoszącą wiele porad fachowych dla rolników.